

Piórem dzieci...

Dzieciom z IV klasy tak spodobały się przygody ducha Maćka i jego przyjaciół – złośliwej sroki Joanny-Wiesławy i kota Protę IV z książki „Duch starej kamienicy” Anny Onichimowskiej, że postanowiły napisać ciąg dalszy! Zapraszamy do przeczytania pomysłowych i zabawnych opowiadań młodych autorów!

Julia Sara Kryszczuk

ATRAMENT WIESŁAWY



Od pewnego czasu nie widziałem Wiesławy. Pomyślałem sobie, że może się przeprowadziła, ale to niemożliwe, bo zabrałaby ze sobą kapelusz ze sztuczną papugą i sztucznymi owocami na wierzchu. Protę IV też szukał Wiesławy, bo za wszelką cenę chciał ją zjeść. Wreszcie pewnego dnia do mnie przyszedł i powiedział:

– Cześć, nie widziałeś może tej sroki, co tu z tobą mieszka?

– Mówisz o Wiesławie? Wiesz, ja też jej szukam.

– Może poszukamy razem? – zaproponował Protę IV, mimo że jest bardzo leniwym kotem.

Szukaliśmy wszędzie, w każdym mieszkaniu, w każdym kącie, na strychu, w piwnicy, na dworze, a nawet w fabryce cukierków – tam, gdzie były mrówki, ale Wiesławy nigdzie nie było. W końcu ją spotkaliśmy.

– Dlaczego cię nie było? Wiesz, że się martwiłem? – powiedziałem.

– Przepraszam, ale chyba nic takiego się nie stało?

– Dobrze, a gdzie byłeś?

– Wszystko ci wyjaśnię!

– Czeka! Co ty masz na dziobie?

– Atrament – odpowiedziała ze spokojem Wiesława.

– Przepraszam, co?

– Już mówiłam, atrament.

– Ale co on robi u ciebie na dziobie?

– No wiesz, piłam atrament.

– Czy ty do końca zwariowałaś?

– Nie, dlatego?

– Atramentu się nie pije!

– Przyjaciółka mi poleciła atrament...

– Po co?

– A mój kolor piór to co, nie widać?

– W ogóle nie wiem, o co ci chodzi! – odpowiedziałem.

– Dobrze, Maćku, opowiem ci wszystko. Zaczęło się od tego, że zawsze chciałam mieć na imię Joanna i mieć ciemnoniebieskie pióra. I właśnie kilka dni temu postanowiłam odwiedzić swoją przyjaciółkę, która ma zawsze dobre pomysły i jest bardzo mądra. Ona mi poleciła atrament, żeby mieć ciemnoniebieskie pióra.

– No to ona musi być baaardzo mądra!!!

– A później postanowiłam poszukać atramentu...

– Ale przez tyle czasu?

– No wiesz, długo się szuka atramentu!

– A wiesz o tym, że kiedy pijesz atrament i myślisz, że ci się zmieni kolor, to działa to tylko w filmach? – zapytałem.

– No coś ty! Nie wiedziałam! I co, kolor mi się nie zmienił?

– Raczej nie!

– Na przyszłość będę już wiedzieć! Dziękuję ci za dobre rady! – odpowiedziała sroka.

Amelia Prymaka

NIE WIADOMO JAK

Siedziałem na fotelu jak co dzień, a Wiesława krakała pod dziobem, jak to Wiesława. Nagle ktoś zapukał do moich drzwi!

– Kto to może być? – zapytałem Wiesławę.

– Nie wiem, nikogo nie zapraszałam – odpowiedziała.

Otworzyłem drzwi i zdziwiłem się bardzo – na wycieraczkę leżała paczka bez adresu! Zawołałem Wiesławę i pokazałem jej paczkę. Chciałem ją wziąć, ale Wiesława wykrzyknęła:

– Zaczekaj! Stój! To może być bomba!

– Nie przesadzaj, kto by tu podrzucał bombę i po co?

Wziąłem paczkę i postawiłem ją na stole. Otworzyłem ją i ku mojemu zdziwieniu zobaczyłem tort urodzinowy z karteczką „Z najlepszymi życzeniami dla Maćka”. Podczas jedzenia tortu Wiesława powiedziała:

– Wiedziała, że lubisz czekoladę!

– To ty! To ty dałaś mi ten tort! – wykrzyknąłem.

– Nie, to nie ja, ja cię wcale nie lubię!

Ale ja już wiedziałem, że to ona.

– Zrobiłaś mi wspaniałą niespodziankę, taką prawdziwą!

– Przecież jesteś moim przyjacielem – powiedziała Wiesława.

Katarzyna Król

WAKACJE MAMY



Sykstus, brat Maćka, właśnie wrócił z „ukochanego” miejsca, bo tam wszyscy się wyprowadzili i nie miał kogo straszyć. Cała rodzina zebrała się więc na wielki obiad, a mama była wybitną kucharką. Brzech każdej osoby wydawał dziwne hałas, każdy był głodny! Wszyscy krzyczeli: „Jeść! Jeść! Jeść!” – stukając sztućcami o stół. Mama zacerwieniła się jak burak, rzuciła ścierkę na podłogę i krzyknęła:

– Czy wyście oszaleli? Przecież ja nie jestem głucha! Mam dość, pojedę na wakacje!

– Ale kochanie – zaczął się przejmować tato – nie możesz. Tu jest twoja rodzina.

– Ale tam będą wakacje i nie potrzebuję was do dobrej zabawy. Koniec, kropka.

Następnego dnia wszystkich obudził krzyk:

– Już 8.00! A ja mam być na lotnisku o 9.00! – mama wstała gwałtownie z łóżka i zaczęła się pakować: szcztotka, frotka, puder, ręcznik, perfumy, lusterko, parasol plażowy, strój kąpielowy, ubrania, kapelusz i zdjęcie całej rodziny. Maciek jak zwykle zadawał mnóstwo pytań: – A po co jedziesz? A z kim? A dokąd? A kiedy wrócisz? Już w samolocie mama powiedziała: – Uff, zdążyłam!

Rozłożyła fotel i poprosiła o sok malinowy. Zasnęła i śniła o rodzinie. Gdy się obudziła, już była na miejscu – w Hiszpanii! Poszła na plażę. Rozłożyła ręcznik i parasol i zaczęła śledzić wzrokiem piłkę, w którą grała cała rodzina. Tego jej brakowało.

– Nie, zdecydowanie wracam do domu! – i poleciała z powrotem. Gdy otworzyła drzwi, nikogo tam nie było. Nagle wszyscy wyskoczyli z kwiatami:

– Wszystkiego najlepszego, mamusi!

– A to z jakiej okazji?

– Z okazji przeprosin i twojego przyjazdu, a przede wszystkim dlatego, że masz dziś urodziny! – odezwał się Maciek.

– No tak, zapomniałam! Cieszę się, że jesteśmy razem – powiedziała mama z wielkim uśmiechem na twarzy.

Rysunki autorstwa dzieci

Szkolny Punkt Konsultacyjny im. Jana Pawła II przy Ambasadzie RP w Brukseli z siedzibą przy Polskiej Misji Katolickiej www.szkolapmk.pl